didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 177**
Data wydania: październik 2023
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/bez-rozdzierania-szat

/ REPERTUAR

# Bez rozdzierania szat

Stanisław Godlewski

Komuna Warszawa

*Uroboros. Rewia na trzy aktorki*

scenariusz, reżyseria: Agata Koszulińska, dialogi: Justyna Janowska, Weronika Łukaszewska, Michał Przybyła, Agata Koszulińska, projekt wystawy: Agata Koszulińska, Amadeusz Nosal, Mateusz Korsak, Alicja Tkaczyk, kostiumy, obiekty: Alicja Tkaczyk, światło: Amadeusz Nosal, Mateusz Korsak, choreografia, praca z ciałem: Michał Przybyła, muzyka: Wojciech Frycz

premiera: 19 maja 2023

Jest to faktycznie rewia – dramaturgia tego spektaklu opiera się na ciągu scenek, niepowiązanych ze sobą żadną fabularną nitką. Nie ma tu ciągu przyczynowo-skutkowego, nie ma ekspozycji ani kulminacji. Scenki mają charakter popisu – aktorki (Justyna Janowska, Weronika Łukaszewska i Michał Przybyła) prezentują swoje umiejętności dramatyczne, komiczne, wokalne, taneczne. Każda scenka to osobna miniatura, której treść luźno koresponduje z głównym tematem spektaklu (można o tym myśleć także jak o rewii mody – kolejne sceny, niczym kolejne kreacje, stanowią osobne

dzieła, które łączy jedna marka lub autor). Tym tematem (motywem przewodnim kolekcji) jest związek mody i konsumpcjonizmu.

Estetykę tego spektaklu wyznaczają stroje zaprojektowane przez Alicję Tkaczyk, projektantkę, która tworzy metodą recyklingu, nadając „odpadom", „śmieciom", „szmatom" czy „lumpom" nową jakość. Jej projekty są pstrokate i kolorowe, odważnie modyfikują klasyczne kształty i sylwetki. Te ubrania łączą różne materiały, faktury i kolory, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydają się proste, to po chwili można dostrzec w nich elementy pozornie niepasujące, a jednak niezbędne, by nadać tym ubraniom charakterystyczny, punkowo-queerowy sznyt (polecam profil artystki na Instagramie, gdzie można znaleźć zdjęcia wielu jej dzieł[1]).

Dzieła Tkaczyk są ekologiczne – artystka nie ukrywa, że jej twórczość jest formą przeciwdziałania katastrofie klimatycznej, w której przemysł odzieżowy ma swój, dość duży, udział. Produkcja nowych ubrań wyczerpuje zasoby – nie tylko środowiska naturalnego (na przykład wody, niezbędnej do uprawy bawełny), lecz także ludzkie (wyzysk w fabrykach i na plantacjach, zmuszanie dzieci do pracy). Tym tematom poświęcona jest wystawa, którą można obejrzeć przed spektaklem w Komunie Warszawa, dużo bardziej krytyczna wobec mody niż samo przedstawienie – wśród eksponatów są między innymi popularne ostatnio odstresowujące kolorowanki. Tyle tylko, że przedstawiają dzieci pracujące przy produkcji odzieży i zawierają informacje na temat nieetyczności przemysłu tekstylnego.

W spektaklu reżyserka Agata Koszulińska używa innych narzędzi. Perspektywa, z której twórczynie patrzą na temat, to raczej „z dołu" niż „z góry". Nie ma tu moralizatorstwa, dydaktyzmu czy próby przemówienia do sumień widzek i widzów, jest za to przyglądanie się aspiracjom i pożądaniu, jakie moda wywołuje.

Ubrania są w *Uroborosie* symbolem statusu społecznego – w jednej z pierwszych scenek aktorki opowiadają, jakich butów i strojów pragnęły jako dzieci i nastolatki, by nie odstawać od grupy rówieśników albo by wzbudzić w nich zazdrość. W innej scenie Weronika Łukaszewska pokazuje, jak zagrać pewność siebie: trzeba mieć „confident walk" (plecy proste, głowa do góry, tempo niespieszne i zdecydowane) i „confident look" (stylowy, ale nie ostentacyjnie). Łukaszewska opowiada, jak to wypożycza samochód i jedzie do galerii handlowej Westfield Mokotów, by przez chwilę poczuć się bogatą. Wchodzi do sklepu, już prawie, prawie kupuje „malutką torebunię" za absurdalną kwotę, ale ostatecznie się rozmyśla, rzucając sprzedawczyniom „confident smile" i z wdziękiem dobrej pani dziękując za ich pomoc. Oczywiście na torebkę jej w ogóle nie stać, ale fakty nie mogą popsuć fantazji – Łukaszewska po prostu zrezygnowała z zakupu, bo mogła. Potem może oddać samochód i wrócić do rzeczywistości.

*Uroboros* w nieoczywisty sposób mówi o tym, co oczywiste – ubrania są częścią naszego performansu tożsamościowego, stają się wyznacznikiem statusu klasowego i społecznego, elementem indywidualnej ekspresji. A także obiektem pożądania, niemal seksualnego – w dowcipny sposób obrazuje to scena, w której na randce spotykają się dwie koszule. Michał Przybyła i Weronika Łukaszewska mają na sobie ogromne wypchane koszule, które zasłaniają im głowy – naprawdę można odnieść wrażenie, jakby koszule same ze sobą rozmawiały. Początkowo nieśmiałe próby small-talku zmieniają się we wzajemny flirt, pełen erotycznego napięcia („Uwielbiam się prać na wysokich obrotach i mocne wirowanie…", „A prałaś się z orzechami?", „Mmmm, uwielbiam orzechy…", „Aż mi stanął od tego kołnierzyk…"). Tak jakby seks, kojarzony z nagością i naturalnością, był aktem dziejącym się nie między dwoma ciałami, lecz między ubraniami, a pożądanie nie wynikało z biologii, tylko z kostiumów.

Humor, którego w *Uroborosie* jest pełno, także sprawia, że spektakl jest wolny od moralizatorstwa, choć rama wyznaczona przez wystawę i świadomość, w jaki sposób są produkowane współczesne ubrania, nieustannie pracuje w umyśle widza. I chociaż spektakl powstał w całości z materiałów z recyklingu, to jednak opowiada o powszechnej, czasem wstydliwej przyjemności, jaką daje kupowanie i posiadanie ubrań, strojenie się i mizdrzenie. Artystki z sympatią i zrozumieniem przypatrują się naszym konsumenckim marzeniom, z wdziękiem i czułością ukazując ich śmieszność, ale nie lekceważąc ich. Z jednej strony twórczynie wiedzą, jak nieetyczna jest moda, z drugiej – jak słodka i uwodzicielska jest jej siła (być może stąd wziął się tytuł spektaklu: uroboros to wąż, który sam się zjada i odradza, bez końca). Paradoksalnie fakt, że na scenie w żaden sposób nie tematyzuje się recyklingu, jest największą siłą tego spektaklu. Gdy oglądamy performerki w tych wszystkich pięknych, wymyślnych ciuchach (jedna ze scen jest po prostu pokazem mody z kolekcji Alicji Tkaczyk) możemy czuć podziw i zazdrość, a jednocześnie radość i ulgę, bo wiemy (i nikt nam tego dydaktycznie nie przypomina), że te piękne rzeczy są z odzysku. Ostatecznie, choć to dosyć powierzchowne, chodzi o wygląd i efekt. Seksapil pięknego stroju nie kryje się w jego nowości, lecz po prostu w tym, jak się w nim wygląda (znam ludzi, którzy w najtańszym poliestrze, dzięki odpowiedniej stylizacji, wyglądają jak milion dolarów). Zaś seksapil tego spektaklu wynika z jego lekkości, wdzięku, humoru i przede wszystkim z tego, że nie traktuje widzów jak dzieci, którym trzeba wszystko wytłumaczyć, a przesłanie wbić do głowy. Artystki nie stawiają tu diagnoz, nie rozdzierają szat, nie wytykają palcem – raczej z ciekawością i zrozumieniem przyglądają się problemom, które chyba je autentycznie interesują. Bardzo *en vogue*.

Wzór cytowania:

Godlewski, Stanisław, *Bez rozdzierania szat*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2023 nr 177, https://didaskalia.pl/pl/artykul/bez-rozdzierania-szat.

## Autor/ka

Stanisław Godlewski

**Stanisław Godlewski** – doktor nauk humanistycznych, pracuje w Instytucie Sztuki PAN. Krytyk teatralny, redaktor „Pamiętnika Teatralnego”. Zajmuje się historią teatru XX wieku. Autor książki *Towarzyszka broni. Strategie współczesnej polskiej krytyki teatralnej* (2022).

## Przypisy

1. https://www.instagram.com/ta.alicja/?img_index=1

---

**Źródło:** *https://didaskalia.pl/artykul/bez-rozdzierania-szat*